

Filip Musiał

Cena wierności

W zapomnieniu pozostaje nadal wielu bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego, a następnie podziemia antykomunistycznego. W PRL uczyniono wszystko, aby zatrzeć pamięć o ich czynach i o nich samych. Podobny los mógł spotkać Stanisławę Rachwał – wywiadowczynię Związku Walki Zbrojnej, Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Niemcy więzili ją w Krakowie przy ul. Pomorskiej, Montelupich i Helclów, a następnie w obozach koncentracyjnych: KL Auschwitz, KL Ravensbrück, KL Neustadt-Glewe. Po wojnie znów trafiła za kraty. Tym razem już do komunistycznych więzień: Montelupich w Krakowie, w Inowrocławiu i Fordonie...

Stanisława Rachwał, pochodząca z Rudek pod Lwowem, rozpoczęła działalność konspiracyjną zimą 1939 roku w Krakowie. Miała wówczas trzydzieści trzy lata – utrzymywała dwie córki, dwunastoletnią Annę i trzy lata starszą Krystynę. Czekwała na wieści o mężu – Zygmuncie – oficerze Wojska Polskiego, a następnie policji, aresztowanym we wrześniu 1939 roku przez wojska sowieckie. Dopiero długo po wojnie dowiedziała się, iż przeżył niewolę i wstąpił do armii gen. Władysława Andersa. Nie dane mu było jednak ujrzeć ani Polski, ani żony i córek. Zmarł w 1943 roku w Palestynie na gruźlicę.

W katowniach gestapo

Stanisława Rachwał była absolwentką lwowskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Gdy zaczęły się tworzyć struktury konspiracji, łatwo nawiązująca kontakty nie wahała się złożyć przysięgi w Związku Walki Zbrojnej – przekształconym później w Armię Krajową. Działała w kontrwywiadzie Okręgu Kraków ZWZ, posługując się pseudonimami „Herbert”, „Herburta”, „Rysiek”, „Ryś”. Podlegała bezpośrednio pod rozkazy Jana Hartwiga „Cypriana”.

Pracę konspiracyjną przerwało w kwietniu 1941 roku aresztowanie jej przez gestapo. Wpadła w związek z ujęciem Aleksandra Bugajskiego „Halnego”, szefa Związku Odwetu Okręgu Krakowskiego ZWZ. *Przeszłam bardzo ostre i nieludzkie śledztwo, gdyż byłam bita, rozbierana do naga, kopano mnie po głowie, i twarzy, i straciłam wówczas 9 zębów – wspominała.*

Udało jej się przekonać przesłuchujących, że nic nie wie o działalności konspiracyjnej, a z Bugajskim łączyły ją tylko kontakty prywatne. W końcu maja 1941 roku została wykupiona z więzienia za fundusze ZWZ i powróciła do pracy w kontrwywiadzie. Ponownie aresztowano ją półtora roku później w związku ze sprawą przedwojennego kapitana policji – Józefa Wraubka, szefa bezpieczeństwa konspiracyjnej Dywizji Podhalańskiej. Kilka dni przed ujęciem przez hitlerowców nocował w domu Stanisławy Rachwał przy ul. Sobieskiego 5 w Krakowie. Lokal ten pełnił funkcję skrzynki kontaktowej i schroniska dla osób spoza miasta.

Osadzono ją w więzieniu przy ul. Montelupich, dowożąc na przesłuchania na ul. Pomorską. Tym razem funkcjonariusze gestapo mieli pewność, że nie aresztowali przypadkowej osoby. Po ciężkim śledztwie uznano ją za *politycznie podejrzaną* i w grudniu 1942 roku wywieziono do KL Auschwitz II – czyli obozu koncentracyjnego dla kobiet w Brzezince. Na przeszło dwa lata przestała być Stanisławą Rachwał, oznaczona czerwonym trójkątem i literą „P” stała się więźniarką polityczną nr 26281.

Wspomnienie tych lat było obecne do końca jej życia.

Wierna przysiędze

Początkowo pracowałam w różnych komandach: w polu, przy burzeniu domów, w Scheisskommando i Unterkunfcie. W marcu 1943 r. zachorowałam na tyfus plamisty i leżałam na rewirze – wspominała swe pierwsze miesiące w obozie. Udało jej się przeżyć epidemię. W kwietniu zgłosiłam się do biura, ponieważ szukano więźniarek znających obce języki. Ja znałam j. niemiecki, francuski i włoski, i dlatego przyjęto mnie do pracy w Politische Abteilung-Aufnahme – opisywała.

Szybko przystąpiła do obozowego ruchu oporu. Ponieważ do jej obowiązków należało zakładanie kartotek rzeczy osobistych odebranych więźniom po przywiezieniu do Oświęcimia, wykorzystwała zdobywaną wiedzę, przygotowując raporty dla podziemia. *Zestawy pisałam na małych bibułkach. Zawierały one datę przybycia transportu, nazwę miejscowości, z której pochodził transport oraz ilość osób.* Kontaktowała się także z więźniami obozu męskiego: Henrykiem Porębskim, któremu przekazywała informacje polityczne, oraz Henrykiem Bartosiewiczem, któremu z kolei dostarczała wiadomości o charakterze wojskowym.

Zdobywała je w rozmaity sposób. Często w biurze podsłuchiwałam rozmowy SS-manów, poza tym nasz szef Włodzimierz Bilan przynosił gazety niemieckie i prosił, abym je przeglądała, a potem referowała mu najważniejsze wydarzenia. Ponieważ byłam żoną oficera i obracałam się w kręgu spraw wojskowych, potrafiłam wyluskać ważne informacje, które były przydatne dla naszej organizacji.

W Oświęcimiu była więziona aż do ewakuacji 18 stycznia 1945 roku. Następnie osadzono ją w kolejnych obozach koncentracyjnych. Najpierw w KL Ravensbrück, a następnie KL Neustadt-Glewe nad Łabą, skąd 2 maja 1945 roku została wyzwolona przez aliantów. *Z chwilą uwolnienia nas przez wojska anglo-amerykańskie ważyłam 46 kg i byłam ludzkim szkieletem – wspominała.*

Trzy tygodnie spędziła w angielskim szpitalu wojskowym, z którego wypisano ją z chwilą wycofania się wojsk alianckich za Łabę. Wtedy wyruszyła do Krakowa, do którego dotarła pod koniec maja.

Druga konspiracja

Z końcem czerwca 1945 roku nawiązał z nią kontakt Edward Bzymek-Strzałkowski „Grudzień” – szef Brygad Wywiadowczych, działających dawniej w ramach ZWZ-AK, a wówczas w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Stanisława Rachwał przyjęła pseudonim „Zygmunt” i rozpoczęła pracę w wywiadzie DSZ – a od września 1945 roku Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Jej zadaniem było zbieranie informacji z dziedziny gospodarczej, politycznej i wojskowej.

Pozyskiwała dane dotyczące żywienia, kontyngentów, zbiorów, cen artykułów żywnościowych, inwentarza żywego, jak również ilości i sposobów wywożenia żywności do Związku Sowieckiego. Gromadziła także dane osobowe i sporządzała charakterystyki aktywnych członków partii komunistycznej, urzędników państwowych, funkcjonariuszy UB i MO oraz oficerów „ludowego” WP. Zbierała informacje o działaniach UB i MO, o aresztowaniach realizowanych przez te służby oraz wszelkie dane dotyczące ich struktury i sposobów działania, jak również o nastrojach panujących wśród funkcjonariuszy. Informacje te były dołączane do innych meldunków i opracowywane w Biurze Studiów BW. Tworzono z nich następnie miesięczne raporty wykorzystywane przez dowództwo WiN, a także wysyłane do ośrodków emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i Delegatury Zagranicznej WiN.

Satniława Rachwał przekazała informację o planowanej przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie kolejnej akcji rozbicia zgrupowania partyzanckiego

„Błyskawica”, dowodzonego przez Józefa Kurasia „Ognia”. Ostrzeżenie dotarło następnie do Kurasia poprzez struktury WiN na Podhalu.

Zbudowała na terenie Krakowa prężną, składającą się co najmniej z dwunastu osób, sieć wywiadowczą. Miała informatorów w Urzędzie Wojewódzkim, Wydziale Apropowizacji krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Komendzie Wojewódzkiej MO, Komendzie Miejskiej MO, Cenzurze Wojskowej, na dworcu PKP oraz w Sądzie Grodzkim.

Jej działalność zyskała uznanie w oczach przełożonych. Gdy w styczniu 1946 roku Edward Bzymek polecił Pawłowi Wieczorkowi ps. „Wiktor” zorganizowanie sieci wywiadowczej na terenie Pomorza i Polski centralnej, ten od marca 1946 roku włączył w jej budowę Stanisławę Rachwał. Była łączniczką „Wiktora” z Krakowem oraz aktywnie uczestniczyła w tworzeniu struktur siatki. Wiosną lub latem 1946 roku uzyskiwała informacje dotyczące obsady stanowisk w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz w ambasadach i poselstwach polskich za granicą. Dostarczyła ich pracownica MSZ, a była współwięźniarka Rachwał z KL Auschwitz – Irena Miłaszewska.

Jeden dzień od wolności

Od sierpnia do października 1946 roku trwały aresztowania działaczy WiN związane z rozbięciem przez UB struktur Brygad Wywiadowczych, a następnie aresztowaniem II Zarządu Głównego WiN. 26 sierpnia UB założyło „kocioł” w mieszkaniu Stanisławy Rachwał. Ostrzeżona o wyspie – prawdopodobnie przez Pawła Wieczorka – ukrywała się w tym czasie na melinie przy ul. św. Gertrudy 9. Przeczekała pierwszą falę aresztowań w Krakowie, a następnie przeniosła się do Warszawy.

W pierwszych dniach września mieszkała u byłej więźniarki Oświęcimia Krystyny Żywulskiej, skąd wyjechała na Pomorze, by uregulować sprawy związane z budowaną tam wcześniej wraz z Wieczorkiem siecią wywiadowczą. Zdekspirowana i zagrożona aresztowaniem przekazała ją swemu następcy, a sama szukała możliwości opuszczenia kraju. Miała już przygotowaną drogę przerzutową na Zachód, gdy została rozpoznana w Warszawie na ulicy przez męża Żywulskiej – ppłk. Leona Andrzejewskiego (wówczas dyrektora Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego) i aresztowana w przeddzień wyjazdu – 30 października 1946 roku.

Poddano ją ciężkiemu, trwającemu 11 miesięcy, śledztwu. Początkowo sprawę prowadziło Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, później przejęli je funkcjonariusze krakowskiego WUBP. Pod *Postanowieniem o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej* zamiast podpisu widnieje adnotacja Stanisławy Rachwał: *akt oskarżenia niezgodny z prawdą*.

Do maja 1947 roku przetrzymywano ją w pojedynczej celi, początkowo w MBP w Warszawie, następnie w więzieniu Montelupich w Krakowie. 29 września 1947 roku, wkrótce po ogłoszeniu wyroku w procesie krakowskim, w którym sędzono jej zwierzchników, Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie pod przewodnictwem Władysława Sierackiego skazał ją na karę dożywotniego więzienia. Razem z nią sędzono Jana Piskora ps. „Okon”, funkcjonariusza MO – jej informatora z Komendy Miejskiej MO w Krakowie, który pisał raporty wywiadowcze informujące o składzie i działalności MO oraz UB, sporządzał wykazy osób, które miały być zatrzymane, a także dostarczał dzienniki inwigilacyjne osób poszukiwanych. Skazano go na 10 lat więzienia.

W przekonaniu komunistycznej władzy dożywocie było za niskim wyrokiem dla Stanisławy Rachwał. Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Po raz kolejny była sędzona 30 grudnia 1947 roku – składowi orzekającemu przewodniczył Ludwik Kiełtyka. Skazano ją na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz przepadek mienia. Po dwóch miesiącach spędzonych w celi śmierci poinformowano ją, że Bolesław Bierut złagodził karę do dożywocia.

Przebywała w więzieniach Montelupich w Krakowie, Inowrocławiu i Fordonie. Władze więzienne napisały w opinii o niej: *Zasadniczo jest ujemnie ustosunkowana do administracji więziennej, jak również jest wrogo ustosunkowana w stosunku do Państwa Ludowego i rządu.* W 1955 roku została umieszczona na oddziale gruźliczym Szpitala Więziennego w Grudziądzu. Komisja Lekarska w tymże szpitalu stwierdziła, iż *dalszy pobyt w więzieniu może spowodować istotne pogorszenie stanu zdrowia.* Pomimo to Wojskowy Sąd Garnizonowy w Krakowie odmówił prośbie, udzieleniu przerwy w odbywaniu kary.

Mamusiu, wracaj...

Objęta amnestią z 27 kwietnia 1956 roku na fali „odwilży” została zwolniona z więzienia po 10 latach – 30 października 1956 roku. W aktach Urzędu Bezpieczeństwa zachował się telegram otrzymany przez Stanisławę Rachwał w przeddzień wyjścia z więzienia: *Mamusiu, wracaj do domu pociągiem, który wyjeżdża z Grudziądza o godz. 17, przesiadka w Łodzi Kaliskiej godz. 22.40. Przyjazd do Krakowa piąta rano. Czekamy. Dzieci.*

Przez wiele lat po wyjściu z więzienia była inwigilowana przez Służbę Bezpieczeństwa, która pozyskała tajnego współpracownika w jej bliskim otoczeniu. Znajdowała się pod wzmożonym nadzorem bezpieki pomimo tego, że stan zdrowia po przejściu śledztw w niewoli hitlerowskiej i komunistycznej nie pozwolił jej nawet podjąć pracy. Być może podejrzenia wiązały się z ostatnią opinią wydaną w Grudziądzu: *Administracja tut[ejszego] więzienia nie ma pewności, że po wyjściu na wolność nie będzie usiłowała szkodzić Polsce Ludowej.*

Stanisława Rachwał została skazana na zagładę najpierw przez hitlerowców, następnie przez komunistów. Przeżyła wydane na nią wyroki, choć nie udało się jej zobaczyć Polski wolnej i niezawisłej. Zmarła w październiku 1985 roku. W jej pamięci pozostało wspomnienie zapłaty, jaką za walkę o niepodległość otrzymała od władzy komunistycznej. Bolesny był nie tyle wyrok śmierci, ile fakt, że jak wspominała – *w grudniu w więzieniu Montelupich w Krakowie zobaczyłam Marię Mandel, b[yla] Oberaufseherin [główna dozorkczyni obozu – F.M.] z F.K.L. Auschwitz-Birkenau [...] wraz z nią pracowała Oberaufseherin Binz z F.K.L. Ravensbrück.* W komunistycznych więzieniach znaleźli się obok siebie ci, którzy o Wolną Polskę walczyli i ci, którzy ją zniewalali.

Pierwodruk: „Dziennik Polski”, 1 VIII 2003; przedruk: *Precz z komuną*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieki – nieznanne karty PRL”, t. 3, Kraków 2006